



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

LISTOPAD 2014

Nr 9 (141)
Dobrowolna ofiara

Jeżu, ufam Tobie!

Listopadowy Tryptyk

Lublin, rok 1962. Uroczystość Ciała i Krwi pańskiej – Boże Ciało. Z Katedry wyrusza procesja z Najświętszym Sakramentem. Rzesze ludzi. Chłopczyk cztero lub pięcioletni patrzy zdumiony ilością ludzi i w pewnym momencie zwraca się do swego ojca i głośno pyta: „tatusiu dokąd ci ludzie idą?” Ojciec odpowiada: „do nieba!”

Pierwszego listopada obchodzimy Uroczystość Wszystkich Świętych. Kościół jak najlepsza matka ukazuje dzieciom swoim Dom Ojca – niebo, a w nim rzesze świętych. Niebo otwarte jest dla każdego człowieka „taki duży, taki mały może świętym być. Święty Kocha Boga, życia mu nie szkoda”. W naszych czasach nieraz samo pojęcie święty jest dalekie nawet wśród wierzących. Jest to bardzo smutne. Przecież uwierzyliśmy Chrystusowi. On idzie przed nami, poprzedza nas, wskazuje nam drogę. A być w łączności z Chrystusem, to być w drodze do nieba, postępować za Nim. On przeszedł tę drogę i wskazuje cel naszego życia, idziemy drogami świata do nieba. Mówimy: „wierzę w Świętych Obcowanie”. Święci byli i są bardzo zwykłymi, normalnymi ludźmi. Sekret świętości polega na pragnieniu zjednoczenia z Bogiem, modlitwie i wykonywaniu swoich obowiązków jako woli Bożej. Gdzie można dzisiaj świętych zobaczyć? Są wszędzie: w domu, w pracy, na ulicy, w szpitalu, w kościele. W ich życiu jest wszystko: radość i smutek, zdrowie i choroba, modlitwa i oschłość, grzech i żal za grzechy. Ale na tej drodze jest zawsze Bóg i jest On na pierwszym miejscu. Wpatrując się w rzesze świętych, którym dzisiaj dziękujemy, śledząc drogi ich życia, dowiadujemy się, że nie ma świętych bez przeszłości, ale też nie ma grzesznika bez przyszłości. Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość. Metą naszej ziemskiej drogi jest życie wieczne po prawicy Ojca w komunii z Chrystusem i Wszystkimi Świętymi. Są tam ludzie różnych narodów, języków, stanów, są tam dzieci, rodzice, królowie i pasterze, kapłani, zakonnice, babcie i dziadkowie. Wszyscy ludzie są powołani do świętości. „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem Święty” mówi Bóg. Przyjeliśmy wielki plan Bożej Miłości, jesteśmy zaproszeni na

spotkanie w niebie z tą Miłością, która ma twarz Chrystusa.

Drugiego listopada Kościół prowadzi na spotkanie dusz cierpiących w czyśćcu. Od zawsze człowiek troszczył się o swoich bliskich zmarłych. W tych dniach odwiedzamy cmentarze, by modlić się za wszystkich zmarłych. Idziemy do nich niejako w odwiedzinach, aby jeszcze raz wyrazić nasze uczucia wdzięczności. Odkrywamy jeszcze raz prawdę jak oni żyli, co kochali, czego się lękali, na co mieli nadzieję i czego nie znosili. Jeszcze raz zacieśnia się więź między nami a nimi. Na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie jest pomnik z napisem: „To kim wy jesteście, myśmy byli, to kim wy będziecie, my jesteśmy”. Nasze istnienie jest głęboko powiązane z naszymi bliskimi zmarłymi. A dobro i zło, które każdy z nas jest zdolny czynić wymagają właściwej oceny. Dusze w czyśćcu cierpiące, za nie modlimy się, są zbawione. Podlegają jeszcze oczyszczeniu. W Dzienniczku Siostra Faustyna wiele razy pisze o spotkaniu z duszami w czyśćcu: „zapytałam się tych dusz, jakie jest ich największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednoznacznie, że największym dla nich cierpieniem to jest tęsknota za Bogiem. Widziałam Matkę Bożą odwiedzającą dusze w czyśćcu. Dusze nazywają Maryję „Gwiazdą Morza”, Ona przynosi im ochłodę” (Dz. 20). Modlitwa nasza, ofiara Mszy Świętej, jałmużna są wielką pomocą tym duszom, które jeszcze podlegają oczyszczeniu za popełnione w życiu grzechy nie do końca odpokutowane. Modlitwa, zamyślenie o naszym życiu, może być również dla nas pomocą do jeszcze głębszego ożywiania naszej wiary w życie wieczne i odpowiedzialności za życie ziemskie, które jest drogą do Boga. Pan Jezus powiedział: „Kto wierzy we Mnie, żyć będzie na wieki”.

W numerze przeczytasz:

Listopadowy tryptyk ks. F. Folejewski	1
Listopadowe tajemnice ks. Z. Kapłański	3
Pamięci tych, którzy odeszli	5
FORMACJA	6

Wielka Miłość J. Ogrodzki	10
Jaśniejący Król ks. Z. Kapłański	12
Maryja Matką Kościoła M. Okońska	13
Wakacje z Bogiem Seniorów	15
Kalendarium 14; Ogłoszenia	2, 16, 17, 18

Jedenastego listopada dziękujemy za niepodległość naszej Ojczyzny. Miłować to znaczy pamiętać. Rozważać przestanie tych, którzy oddali życie za wolność. Ponad 123 lata Polska była wymazana z mapy Europy, ale nie zginęła. Gdyby w roku 1918 nie powstała Rzeczypospolita Polska, w roku 1920 rozpędzony sowiecki komunizm, połączyłby się z wojowniczymi komunistami niemieckimi i zalałby cały kontynent. Wspominamy Powstanie Warszawskie. Idziemy na wielkie religijne i narodowe Zaduszki. Na Zaduszki pójdzie się z różnym usposobieniem i przekonaniem, zależnie od tego, jak się przeżywa swoje życie, jak się patrzy na zagadnienie śmierci i tego co po niej nastąpi. Ci, którzy myślą lub troszczą się tylko o swoje prywatne sprawy, a dobro wspólne jest jedynie hasłem, nie pójdą z nami. Również ludzie, którzy oddali się bez reszty gorączkowej żądzy zysku i zatracili zdolność poświęcenia się dla Ojczyzny, którzy uciekli z zagrożonego szarą, zmienili narodowość i przyznawali się do tego, czym nigdy nie byli, nie pójdą na narodowe Zaduszki. „Gdyż tylko z nas byli, ale do nas nie należeli”. Pójdą na Zaduszki ci, co z biciem serca powtarzają Credo od początku do końca. Od wiary w Boga Stwórcę i Odkupiciela, aż po wiarę w nieśmiertelność duszy, ci co wierzyli, że Polska nie zginie. Wiara w nieśmiertelność duszy, tak jak walka o niepodległość nie osłabia prężności życia ludzkiego na ziemi, jedynie zwiększa poczucie odpowiedzialności za życie własne, rodzinne i narodowe. Budzi zapał i uczy postawy ofiarnej miłości, jak Chrystus uczynił to na Golgocie „Nie masz większej miłości nad tę, kiedy ktoś życie swoje oddaje za braci”. Zaduszki są wielkim świętem tego przykazania. Chciano nas wpędzić w nieszczęście największe jakie narodowi zagrozić może,

chciano zniszczyć naszą kulturę, naszą tożsamość, zniszczyć korzenie biologicznego istnienia. Dlatego w tych powstaniach, udziale naszych żołnierzy na wszystkich frontach świata, Polacy ofiarną pracą, drogami dyplomatycznymi przekonywali, że „jeszcze Polska nie zginęła” i nie może zginąć, póki my żyjemy. Zwyciężał i zwycięży ten, kto rzetelną, ofiarną pracą w każdym kierunku: wychowawczym, gospodarczym, politycznym, służył i służy Polsce. Przez wspólną troskę, odrodzenie duchowe, pracę umysłu i dłoni rodzi się niepodległość wewnętrzna „wolność jest w nas”, jej owocem jest niepodległość zewnętrzna. Stoją przed nami legiony tych synów i córek Ojczyzny, którzy „na stos rzucili swój życia los”.

W listopadowe dni i wieczory zapaliły się świece na znak, że nie zapomniano o tych co odeszli na wieczną wartę. Na społeczną modlitwę za zmarłych wychodzimy w procesjach. Wspólną modlitwą ogarniamy tych wszystkich, których groby rozsypane po całym świecie należą do siebie i tworzą część składową naszych dziejów. „Ojczyzna to ludzie i groby”. Pamięć i tożsamość. Bez pamięci zginieemy. Pytał poeta: „Gdzie są ich groby? Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej i Bóg wie”.

Wszystkie te groby wyrosły na ziemi w obronie życia narodu, suwerenności państwa, kultury i wiary świętej. Słowa wypisane na sztandarach: „za naszą i waszą wolność”, „Bóg, Honor, Ojczyzna” są darem i przestaniem, są zobowiązaniem dla nas i przyszłych pokoleń.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

ZAPRASZAMY NA
XXVIII OJCOWIZNĘ 15, 16 listopada 2014 r.
Symposium poświęcone nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego

**„Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża –
Polaka gdyby nie było Twojej wiary”** Jan Paweł II 23 X 1978

Program

15 listopada sobota:

15:00 Koronka do Bożego Miłosierdzia
15:20 Powitanie uczestników, wprowadzenie do tematyki Symposium
15:30 „Aktualność przesłania kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, w Polsce na progu XXI” – spotkanie z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim
17.00 Przerwa 30 minut
17.15 Film „Tajemnica Tajemnic” reż. Agnieszka Porzezińska i Paweł Sobczyk produkcja Raj Media.
Spotkanie z twórcami filmu.
18:45 Przerwa 15 minut, przygotowanie do Mszy Św.

19.00 Msza Święta

Po Mszy św. agapa w jadalni
Prosimy o przyniesienie przekąsek na wspólny rodzinno-rodzinny stół

16 listopada niedziela

10:00 Msza Święta
11:15 Przerwa 30 minut kawa, herbata
11:45 „Muzeum Wielkich Polaków” spotkanie z dr Pawłem Skibińskim dyrektorem Muzeum
12:40 Przerwa na kawę,
13:00 Zakończenie symposium i wyjazd do Katedry

Każdego roku początek listopada przypomina nam o tym, że życie na ziemi musi się skończyć, każe stawiać pytania o wartość naszych wysiłków w świetle owej przemijalności, każe poszukiwać czegoś, co nieśmiertelne. Zebraliśmy różne tematy takich listopadowych refleksji i z pełną świadomością, że stajemy wobec wielu niewiadomych próbujemy odpowiadać na

Listopadowe tajemnice

Na początku powiedzmy sobie otwarcie, że słowo „tajemnica” nie jest kokieterią, próbą zaciekawienia czytelnika. Stając na grobem, myśląc o śmierci staramy się dotknąć tajemnicy. Pan Bóg objawił nam pewne prawdy, ale sporo pytań musi pozostać bez odpowiedzi. Muszę jeszcze przestrzec przed osobami, które na wszystkie pytania znają odpowiedź (raczej „sprawiają wrażenie, że znają”) – albo oszukują, albo chcą na siebie zwrócić uwagę, albo w jakiś sposób służą złemu duchowi, ale już o to zapytajcie specjalistów (doskonale zna się na tym znany z „Naszej DROGI” ksiądz Andrzej Zwoliński, można pytać diecezjalnych egzorcystów – jest przecież możliwość zaproszenia takiego kapłana na katechezę).

Jak człowiek umiera? Co to jest śmierć? Czym jest dusza, która wtedy odłącza się od ciała?

Na te pytania, które się splatają, ludzkość próbowała odpowiedzieć od samego początku istnienia. Zmagali się z tym filozofowie starożytności i mędrzy tajemniczego dawnego Wschodu, Chin i Japonii. Próby odpowiedzi na te pytania możemy znaleźć na rysunkach, które archeolodzy znajdują na ścianach jaskiń i w grobowcach, ale my zapytaliśmy o to kapelanów trzech szpitali – oni chyba najczęściej „dotykają” śmierci.

Co usłyszeliśmy?

- „Bardzo często ludzie odchodzą świadomie, pięknie, żegnając się ze wszystkimi, pozostawiając swoje sprawy w porządku godnym podziwu. To jest śmierć budująca najbliższych pełna bólu, ale jednocześnie i pocieszenia. Takie rozstanie jest najczęściej na tle modlitwy, w perspektywie Pana Boga, który czeka z otwartymi ramionami na każdego człowieka. Bywa inaczej, rzadko, ale też jesteśmy świadkami jakiejś walki wewnętrznej u człowieka umierającego. Nigdy nie ma pewności, ale chyba w większości wypadków wynika to z jakichś nieuporządkowanych spraw, jakie pozostawia ten człowiek, da się to wywnioskować z rozmów z rodziną, jakie przecież często odbywamy po śmierci osoby im bliskiej. Zawsze pełne tajemnicy jest odejście człowieka, który umiera nagle, w wyniku wypadku czy jakiegoś nagłego niespodziewanego ataku choroby. Wtedy pozostaje nadzieja płynąca z Bożego miłosierdzia, z modlitwy pozostałych członków rodziny”.

Śmierć – jak widzimy – jest końcem widzialnego działania, pobytu człowieka na tej ziemi. Tego wszyscy doświadczamy. Powtarzane często stwierdzenie, że śmierć to oddzielenie duszy od ciała jest „trochę akademickie”, czyli utworzone, by łatwiej było rozmawiać, by łatwiej było w naszym języku wyrazić powszechne przeczucie niemal wszystkich ludzi, że śmierć nie kończy ludzkiego istnienia. Przecież nikt tego nie widział, nie zmierzył, choć kiedyś

spotkałem się ze stwierdzeniem, że osoba umierająca traci na wadze jakaś konkretna liczba gramów – nawet, jeśli tak jest, to nie jest żaden materialny dowód na rzeczywistość duszy.

Pismo święte naucza, że człowieka tworzy „duch, dusza i ciało”: duch, to życie, a dusza, to „pierwiastek ludzki” (nie podaję tu cytatu, bo jest ich bardzo wiele – łatwo sprawdzić w konkordancji). Na pewno jednak jest w Piśmie Świętym pewność, że „nie zostawisz duszy mojej w otchłani” /Dz 2, 27/.

Co w takim razie z ciałem? Na naszych oczach jest zakopywanie w ziemi... Jak to będzie ze zmartwychwstaniem?

Ze zmartwychwstania Chrystusa i z Jego nauczania wynika, że wszyscy ludzie zmartwychwstaną (choćby Mk 12, 26; Łk 20, 37 i cały 15 rozdział 1 Kor). Mało tego, wiemy też, że zarówno szczęście wieczne jak i wieczne cierpienie dotyczą całego człowieka: „ci, którzy pełnili dobre czyny pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia”. Ale jak to się stanie? Kiedy? Nie zostało nam objawione. Są dziś teologiczne hipotezy, które podsuwają pomysł, że śmierć człowieka jest dla niego końcem świata, że dla niego wtedy właśnie dokonują się te najważniejsze sprawy w jego istnieniu.

A jak jest z czasem po ludzkiej śmierci? Co się dzieje z duszą przed zmartwychwstaniem?

Tutaj na pewno dochodzimy do tajemnicy. Nawet ludzki język się gubi: mówimy czasem, że śmierć jest wyjściem z czasu, przecież u Pana Boga nie ma czasu, a tu jakieś czekanie? Mędrzy w pierwszych wiekach próbowali jakoś zobrazować czyściec i jedną z prób jest propozycja tzw. „ojców syryjskich”. Nauczali oni, że po śmierci człowiek musi przejść przez ogień, który boleśnie wypala wszystko, co „nie pasuje do Królestwa Bożego”. Nie mówili przy tym o czasie, skupiali się na koniecznym oczyszczeniu. Miało to być

cierpienie, które czyni człowieka gotowym na spotkanie z Majestatem i Światłością samego Boga.

Jakiś czas temu przeczytałam książkę "Życie po życiu". Zrobiła na mnie duże wrażenie. Jak katolik ma się do niej ustosunkować?

Ta książka – w przeciwieństwie do następných pozycji tego autora – jest dość uczciwą relacją z jego badań przeprowadzonych z osobami, które przeżyły tak zwaną śmierć kliniczną. Ich relacje były zadziwiająco zgodne, widziały swoje życie jakby w rachunku sumienia, posuwały się jakimś tunelem, na końcu którego było światło, doświadczały Obecności niewyrażalnej jasności, która jest niemal ogniem, ale nie spala, ani nawet nie parzy, tylko ogarnia wspaniałą miłością... Ale mówiąc naukowo, nie jest to żaden dowód na istnienie duszy. To jest potwierdzony wielokrotnie fakt, że po śmierci człowiek zachowuje świadomość, nie kończy się jego istnienie.

Tę książkę chyba warto przeczytać, ale to tylko przyczynek do podjęcia decyzji, aby Bożą drogą zmierzać do zbawienia.

Czy możliwe jest, że nasi bliscy zmarli pomagają nam w różnych codziennych sprawach tam z Nieba?

Ja w to wierzę. Ośmielam się twierdzić, że mam na to liczne dowody, wynikają one z wielu rozmów z ludźmi, którzy w nieoczekiwanych okolicznościach doświadczali konkretnego działania, zarówno podczas snu (na przykład pewnej wdowie przyśnił się mąż, który powiedział – cały czas podczas snu – gdzie są pewne potrzebne rodzinie dokumenty, o których istnieniu nikt z żyjących nawet nie wiedział) jak przez różne natchnienia „odbierane” w czasie zupełnie świadomie przeżywanych godzin. Jednocześnie mam pełną świadomość, że moje argumenty nie przekonają kogoś, kto wychodzi z innych założeń, ostatecznie nawet Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przekonało niewielką liczbę Izraelitów.

Jak po śmierci spotkam się z moimi bliskimi? Bardzo mi na tym zależy. Jak ich rozpoznam wśród tylu innych osób w Niebie?

Oczywiście znów błędzimy trochę po omacku. Nie mamy „stamtąd” przekazu, który tłumaczyłby te tajemnice. Język filozofii podsuwa nam jednak pewną propozycję: W „tamnym” świecie osoby kontaktują się „istotowo”, nie przez wzrok czy głos. To taki rodzaj poznawania, jakim są obdarzeni Aniołowie, nawet sam Pan Bóg. „Widząc” istotę każdej osoby od razu, bez namysłu ją poznajemy i to w całości, z jej myślami włącznie (według mnie jednak i tutaj jest zachowana dana przez Pana Boga wolność, to znaczy nikt – poza Nim – prawdopodobnie nie pozna myśli, której nie

będę chciał ujawnić... a może takich myśli tam nie będzie?)

I jeszcze trzy pytania, które pojawiły się podczas przygotowania tego tekstu. Są one mniej związane z naszym głównym tematem, ale nie sposób ich pominąć, choćby dlatego, że dość często są nam stawiane. A przecież właśnie my, katolicy sięgający po prasę mamy wyjaśniać wiele spraw koleżankom i kolegom, którzy jeszcze tu nie dotarli...

Coraz częściej zmarli są kremowani. Dotychczas przyzwyczailiśmy się do tradycyjnego pochówku. Czy nie uważa ksiądz, że to zbyt nowatorskie u nas w Polsce?

Przez wiele lat kremacja zbyt silnie kojarzyła się z tragicznymi wspomnieniami Oświęcimia, Brzezinki, Majdanka, Dachau czy innych hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Teraz, choć nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach, to jednak patrzymy na nie z innej perspektywy, mniej emocjonalnie. Według prawa kościelnego kremacja jest dozwolona pod warunkiem, że nie jest formą manifestacji niewiary w zmartwychwstanie. Nikt nikogo do takiej formy pogrzebu nie zmusza, ale – jeśli ktoś sobie tego życzy – wolno z niego korzystać. Jeśli chodzi o odbiór tego w naszej Ojczyźnie? To chyba zależy od środowiska, każdy musi – jak zawsze zresztą – roztropnie podejmować decyzje.

Słyszałam kiedyś w "Wiadomościach", że ksiądz w pewnej parafii odmówił pochówku na cmentarzu parafialnym człowiekowi, który nie chodził do kościoła. Czy miał prawo tak zrobić?

Znów wracamy do wolności, którą Pan Bóg nie tylko dał, ale też wyraźnie Sam się z nią liczy i nam każe tak postępować. Jeśli jakiś człowiek w ciągu swego życia, albo chociaż w ciągu ostatnich lat nie chciał mieć nic wspólnego z Kościołem, często nawet są tacy ludzie, którzy nie są obojętni w swojej niewierze, czynnie sprzeciwiają się zwyczajom religijnym, walczą z Kościołem i jego hierarchią, nie szanują papieża.

Czy mamy prawo – jak taki człowiek umrze – wbrew jego woli zanieść jego ciało do świątyni? Wydaje się, że nie.

Opowiadał mi pewien znajomy kapłan, proboszcz niewielkiej Parafii, w której niemal wszyscy się znają, że pewnego popołudnia przyszła pewna gorliwa parafianka, której mąż był działaczem organizacji antykościelnej. Wszyscy wiedzieli, że ów mężczyzna ostatnio bardzo ciężko chorował, lekarze rozpoznali nowotwór, który zaatakował już wiele organów wewnętrznych, dni tego człowieka były policzone. I ta Pani wchodząc od razu mówi: „Proszę księdza, proszę się pofatygować ze mną do męża, teraz jest nieprzytomny, może zdążymy z sakramentami nim

się ocknie". Długo proboszcz tłumaczył tej Pani, że modlić się o zbawienie męża powinna nieustannie, ale wbrew Woli Bożej jest robienie czegokolwiek, co jest niezgodne z wyborem danej osoby. Nawet jak z całego serca życzymy komuś zbawienia...

Wracając do pogrzebów, to jest w Polsce wiele cmentarzy komunalnych, gdzie może spocząć każdy, nie będzie to pośmiertne łamanie jego woli.

Jak to się dzieje, że z naszego punktu widzenia długo żyją ludzie niekoniecznie świecący przykładem dla innych np. alkoholicy, ludzie popadający w konflikt z prawem, a tzw. "porządni " odchodzą do Pana

wcześniej. Moja ciocia mówi nawet, że "tamtych" Pan Bóg daje czas, by się nawrócili. Ile jest w tym prawdy?

Oczywiście trudno zapytać o to Pana Boga. Zdanie wypowiedziane przez ciocię bardzo „pasuje” do tego, co wiemy o Bożym Miłosierdziu, na pewno nie można tego wykluczyć.

Ale też chciałbym w tym miejscu dodać, że zostaliśmy stworzeni dla życia w wieczności, dni spędzane na tej ziemi są tylko czasem wyboru tego, czego w wieczności będziemy uczestnikami. Kto żyje krócej wcale nie traci, może nam jest smutno, ale staramy się żyć tak, abyśmy się u Pana Boga spotkali...

Ks. Zbigniew Kapłański

Pamięci tych którzy odeszli

*motto : „Można zatrzymać chwilę
chwilę, której czas nie zniszczy”*

Dziadkowi Stefanowi

Tych chwil spędzonych z Tobą Dziadku
nikt nam z pamięci nie odbierze.
Widzę Cię schyłego w fotelu nad gazetą.
Podawana przez babcię herbata
w Twojej ulubionej szklance
czeka gorąca do wypicia.
Już nie przyjmiesz lekarstw,
które Ci babcia zawsze podawała.
Łatałeś spodnie, gdy dziura się w nich zrobiła.
Nie zapomnę łez ,spływających Ci po policzkach,
kiedy siadaliśmy do Wigilii
- tak pragnąłeś doczekać następnej.
Mam Ciebie Dziadku przed oczami gdy nakręcasz zegar.
Słyszę Twoje powolne kroki kiedy zbliżasz się do drzwi.
Widzę Cię w ulubionej czapce idącego na zakupy.
Jest jesień :
kto będzie za Ciebie zbierał orzechy?
Żeby rozdawać je dzieciom, rodzinie i znajomym.
Teraz mkniiesz swym rowerem po niebiańskich pagórkach.

Dla Cioci Halinki

Ten uśmiech pełen barw pór roku
Na twarzy zawsze Cioci się skłił
To spojrzenie
Przemięte
Kochane
Wszystkim tak dobrze nam znane
W Cioci głosie było coś magicznego
W Jej oczach świecił ten słoneczny blask
Jest teraz w naszych myślach i w naszej pamięci
Każde Cioci słowo
Każdy chichot szczery
Sprawiał, że serce pękało z radości
I świat stawał się różowy
na chwilę...

Magdalena Wiącek

Jednolicieją

i ziemia
i drzewa.
Wszystko pokrywa
Brunatny brąz.

Wygasty już płomienne
czerwienie
oranże
żółcie
i szmaragdowa zieleń.

Wszystko pokrywa
brunatny brąz.

Jeszcze moment
a odcienie brązu
zachwycą oczy.
Tylko wtedy
zabraknie nam pojęć.
Pozostanie
milczące oczarowanie...

Joanna Kożan - Łazor

1. Listopad – Moc sakramentu małżeństwa



Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość.....

„Jam miłego mego, a mój miły jest mój...” / PnP 6.3/

- łaska sakramentalnego związku małżeńskiego
- świadomość daru Ducha Świętego
- przysięga małżeńska i jej trwanie
- ofiarowanie swego życia drugiej osobie
- co oznacza wierność małżeńska
- źródła wierności
- czy wierność małżeńska nie klóci się z zawarciem nowego małżeństwa po śmierci małżonka
- jak rozumiem uczciwość małżeńską

1661. „Sakrament małżeństwa jest znakiem związku Chrystusa i Kościoła. Udziela on małżonkom łaski miłowania się wzajemnie tą miłością, jaką Chrystus umiłował Kościół. Łaska sakramentu udoskonala zatem ludzką miłość małżonków, umacnia ich nierozzerwalną jedność i uświęca ich na drodze do życia wiecznego.”

Katechizm Kościoła Katolickiego, art.1661, Pallotinum, Poznań 1994, s.392.

Czytania:



Rz 5,5: (...) miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany.

Ef 5,31-32: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła.

1Kor.7,39-40: Żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej mąż. Jeżeli mąż umrze, może poślubić kogo chce, byleby w Panu. Szczęśliwszą jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą. A wydaje mi się, że ja też mam Ducha Bożego.

Syr. 36,24-27-8: Kto zdobędzie żonę, ma początek pomyślności,
pomoc podobną do siebie i słup oparcia.
Gdzie nie ma ogrodzenia, rozdrapią posiadłość,
a gdzie brakuje żony, tam mąż wzdycha zbląkany.

Ml 2,14-16: A wy się pytacie: Dlaczegoż to tak? Dlatego, że Pan był świadkiem pomiędzy tobą a żoną twojej młodości, którą przenieścisz opuścisz. Ona była twoją towarzyszką i żoną twojego przymierza. Czyż ów <jeden> nie dał przykładu, ten, którego ducha wyście spadkobiercami? A czegoż ten <jeden> pragnął? Potomstwa Bożego! Strzeżcie się więc w duchu waszym: wobec żony młodości twojej nie postępuj zdradliwie!

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

CO BÓG ZŁĄCZYŁ...



„I dziś Kościół powtarza: „Co Bóg złączył, człowiek niech się nie waży rozłączać” (Mt 19,6). Zbawienną będzie rzeczą myśleć, że ten mężczyzna, którego sobie biorę za małżonka, jest mi dany przez Boga; że ta kobieta, którą sobie biorę za małżonkę, jest mi wskazana przez Boga. Jak bardzo to pogłębi wzajemny szacunek; jak bardzo pomoże pokonać niejedną trudność, którą nastrecza szary dzień!” (...)

„Chrystus umocnił święty charakter małżeństwa, nadając mu charakter sakramentu. Dzieło swoje uświęcenia małżeństwa zaczął już od tego, że sam zapragnął mieć rodzinę na tej ziemi i otrzymał ją z rąk Ojca Niebieskiego, który wybrał Niepokalaną Dziewicę i zaślubił Ją najczystszeniu Stróżowi Najświętszej Dziewicy. W tej Rodzinie, związanej prawdziwym węzłem małżeńskim, był sam przedziwnym sakramentem, był węzłem miłości między Małżonką Maryją a Jej Oblubieńcem. Stanął w pośrodku Rodziny Nazaretańskiej i był jej sercem, duchem, celem i światłem.”

S. WYSZYŃSKI, *Małżeństwo katolickie potężną więzią narodu*. ([Kazanie] na drugą niedzielę po Objawieniu Pańskim [1957]), [Komańcza, przed 22 IX 1956], w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. 2, 1953-1956, WSD, Warszawa 1995, s. 68, 69.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA – ŹRÓDŁEM NADPRZYRODZONEJ SIŁY

„Sakrament małżeństwa – źródłem nadprzyrodzonej siły.

Jeżeli tak jest w porządku przyrodzonym, to cóż dopiero w porządku nadprzyrodzonym. Bóg niejako na nowo staje między dwojgiem w sakramencie małżeństwa. Przychodzi tych dwoje, którzy odczuli dążenie ku sobie, rozumieją, że są dla siebie i chcą sobie życie poświęcić. Stoją przed ołtarzem, ale Kościół, który wie, że Bóg jest między dwojgiem, śpiewa im ciekawy hymn: *Veni Creator Spiritus – Przyjdź, Twórczo Duchu!*. Wzywa, by między tymi dwojgiem stał Duch Miłości Bożej. Jeszcze raz między dwojgiem staje Bóg, tym razem z siłami porządku wyższego, nadprzyrodzonego”.

S. WYSZYŃSKI, *Bóg w rodzinie ludzkiej*. Przemówienie do rodziców z „Rodziny Rodzin”, Warszawa, kościół Wszystkich Świętych, 8 IX 1961, w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 344.

„Prawdziwa miłość obejmuje zawsze element ofiary. Kościół najchętniej sprawuje liturgię zaślubin w czasie Ofiary Mszy św., aby uświadomić nowożeńcom, że jak Chrystus oddaje się nam w Ofierze Ołtarza, tak też i Wy, sprawując misterium sakramentu małżeństwa, jesteście gotowi do ofiar. Nigdy nie może to być ofiara jednostronna, tak iżby żona była ofiarą a mąż tylko przyjmował taką jej postawę. I on musi być gotów do ofiarowania siebie. Dopiero wtedy jest w miłości doskonała, chrześcijańska równowaga.

Postanówcie sobie miłość wzajemną i to wszechstronną, pełną, nie tylko na dziś, ale na całe wasze życie. Chociaż będziecie się zmieniali zewnętrznie, miłość Wasza będzie się pogłębiać przez dostrzeganie w sobie walorów duchowych, które są istotne dla Waszego współzycia”.

S. WYSZYŃSKI, Podczas ślubu Haliny i Stefana Jurkiewiczów, Warszawa, Miodowa, 6 IV 1975, w: *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 833.

„Sakramentalne małżeństwo katolików w obliczu Boga zawarte i przez Kościół zatwierdzone nosi pieczęć Bożą, której nikomu naruszać nie wolno. Dopelnione małżeństwo katolików rozwiązać może tylko i jedynie sama śmierć”.

S. WYSZYŃSKI, *Pouczenie pasterskie biskupów polskich o sakramencie małżeństwa*, 16 XI 1960, w: *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 1055.

„(...) Ludzie, którzy dla różnych powodów, zwłaszcza po utracie współmałżonka przez śmierć, zawierali ponowne małżeństwo w sposób jak najbardziej legalny, zgodnie z prawem i przepisami Kościoła, na ogół odczuwali pewnego rodzaju zażenowanie wobec nowego związku małżeńskiego. Bo takie przeżycie rozwojowo autentyczne, jest tylko raz. I dlatego właściwie pełna prawda poznania jest tylko między pierwszym współżyciem dwojga, w ich pierwszym, jedynym małżeństwie”.

S. WYSZYŃSKI, *Perspektywy duszpasterskie małżeństwa i rodziny*. Na zakończenie cyklu wykładów poświęconych zagadnieniu małżeństwa i rodziny, Warszawa, Kościół akademicki Świętej Anny, 9 VI 1969, w: *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s.625.

RODZINA FUNDAMENTEM ZWARTOŚCI NARODU

„Dzieci Boże! W Ślubach Jasnogórskich zobowiązaliśmy się do wierności małżeńskiej, aby chronić rodzinę od rozbicia i rozwodów oraz do wychowania młodego pokolenia w duchu chrześcijańskim, zgodnie z prawami rodziny. Dlatego też w Polsce nie może istnieć praktyka ułatwiania rozwodów. Była ona kiedyś bardzo liberalnie stosowana. Dzisiaj już dostrzeżono, że za dużo mamy rodzin rozbitych, za dużo opuszczonych matek, za dużo walęsających się bezkarnie ojców, którzy porzucili swoje rodziny, za dużo dzieci sierocych. To wszystko osłabia spójność religijną i narodową, a nawet państwową. Zobowiązani do obrony trwałości węzłów małżeńskich i życia rodzinnego, mamy prawo oczekiwać, że będą usunięte wszystkie środki rozluźniające te więzi. Mamy prawo oczekiwać, że będą zrewidowane prawa i podporządkowane interesom całości i zwartości rodziny, bo to jest fundament zwartości narodu. A naród polski, dzięki Bogu, jest narodowo niemal jednolity. Dzięki tej wewnętrznej spójności i jedności może wesprzeć również społeczność państwową.”

S. WYSZYŃSKI, *Aktualność Ślubów Jasnogórskich Narodu*, Jasna Góra, 3 V 1977, w: tenże, KiPA, t. 57, s. 235-236, Cz.

„Przyjmując sakrament małżeństwa, chrześcijanie zostają włączeni w stwórczy zamysł Boga i otrzymują łaski, których potrzebują, aby wypełnić swoją misję, aby wychować i uformować swoje dzieci i odpowiedzieć na wezwanie do świętości. Małżeństwo różni się od wszelkich innych ludzkich związków, ponieważ jest oparte na wzajemnej akceptacji dwojga małżonków, którzy mają przez to stać się „jednym ciałem” (Rdz 2,24), żyjąc we wspólnocie życia i miłości, powołanej, aby być „sanktuarium miłości”.”

Św. Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. *Otwórzcie szkoły i rodziny na wartości Ewangelii*, Santa Clara, 22 stycznia 1998 r.

MEDYTACJA

Moc sakramentu małżeństwa

„Ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską, oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”.

Kto wierzy, że małżeństwo jest sakramentem i wie, co to jest sakrament, ten ostatnie zdanie małżeńskiej przysięgi wypowiada z wielką czcią i ufnością - i ślubu dotrzyma.

Przypominam sobie historię, którą opowiadał nam jeden z profesorów w seminarium. To historia młodej kobiety, którą w niedługim okresie po ślubie porzucił mąż. Po prostu wyjechał do USA w celach zarobkowych i porzucił. Małżeństwo zostało ważne zawarte – bez cienia wątpliwości. I oto jest młoda kobieta – porzucona mężatka - bardzo cierpiąca. Młoda, ładna, zgrabna kobieta. Kiedyś, nie bez cierpienia, mówi do księdza: „proszę księdza są mężczyźni, którzy składają mi propozycje małżeństwa, starają się o moją rękę, ale ja nic nie mogę zrobić. Ja jestem naprawdę wierzącą i wiem, że ja już jestem żoną”. Ogromne cierpienie i jednocześnie heroizm. Pamiętam jak ksiądz profesor podsumował tą kobietę – takie osoby to są święci naszych czasów.

Małżeństwo między ochrzczonymi jest sakramentem – kto o tym wie, kto wierzy, ten nie zdradzi, nie porzuci choć wiele może się nacerpieć, aby temu sakramentowi dochować wierności. Bóg o tych cierpieniach wie i miłuje te dusze miłością wielką.

Słowa przysięgi małżeńskiej mają swoją wagę, powiedziałbym: ciężar. Jednak bardzo często w formule zgody małżeńskiej zatrzymujemy się na uroczystych zobowiązaniach nowożeńców względem siebie a zapominamy o ostatnim zdaniu. Nawet my kapłani, którzy głosimy homilie ślubne, wyjaśniamy na czym polega miłość, wierność i uczciwość małżeńska – a zapominamy zwrócić uwagę, że to uroczyste ślubowanie kończy się modlitwą każdego z nowożeńców – każdy z nich o to prosi. Jest to modlitwa wręcz apelowa: „**Tak mi dopomóż Panie Boże Wszzechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci**”.

Związane Stulą dłonie, uroczysty ślub i modlitwa do Boga i świętych - całe niebo angażujemy tą modlitwą, bo chcemy dochować wierności temu wszystkiemu, co ślubujemy. I Bóg odpowiada na tę modlitwę: „Pomogę Wam”. A potwierdza to ustami kapłana: „...ja powagą Kościoła katolickiego potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Powaga Kościoła Katolickiego opiera się na powadze Bożej – wyraża świadectwo, że Bóg złączył tych dwoje – i teraz są jednym. **Powaga, czyli sprawa poważna - Sakrament**. Tak poważna, że niech nikt nie waży się rozdzielać.

Św. Jan Paweł II w *Familiaris Consortio* mówi, że „Przez chrzest, który jest sakramentem wiary, mężczyzna i kobieta raz na zawsze zostają włączeni w przymierze Chrystusa z Kościołem, tak, że ich małżeńska wspólnota zostaje wchłonięta przez miłość Chrystusa i obdarzona mocą Jego ofiary – i z tej nowej godności wynika, że **ważne małżeństwo ochrzczonych zawsze jest sakramentem**” (Rytuał).

Najprostsza definicja sakramentu brzmi: „**widzialny znak niewidzialnej łaski Bożej**”. Małżonkowie są zatem widzialnym znakiem łaski Bożej dla świata. A znak ten wyraża się w całym ich małżeństwie: i w miłości, i w jedności, i w nierozzerwalności, i w płodności, i w uczciwości, w każdym przymiocie. Tak mocna jest Łaska Boża, której w małżeństwie udziela Bóg.

Najczęściej łaskę sakramentu małżeństwa opisujemy jako szczególne łaski, jakie otrzymują małżonkowie, aby wypełnić swoje powołanie, zadania małżeńskie i rodzinne.

Jednak łaska Boża jest nam udzielana przede wszystkim po to, aby nas przemieniać, upodabniać do Chrystusa, abyśmy byli do Niego jak najbardziej podobni i osiągnęli zbawienie; tak aby stając kiedyś przed Ojcem, On rozpoznał w nas swojego Syna. Dramat człowieka, przed czym przestrzega nas Jezus, polega właśnie na tym, że Bóg mówi: „zaprawdę powiadam ci: nie znam cię, nie wiem skąd jesteś”.

Łaska jest nam też udzielana, aby mieć siłę do walki duchowej o niebo i przy Bogu wytrwać w obliczu rozmaitych trudności.

Z jednej więc strony łaska – jako dary Boże ze względu na powierzone zadania. Z drugiej zaś sam Bóg, który jest obecny, przemienia, uświęca i upodabnia do siebie. Czyni to przez samą rzeczywistość sakramentalnego małżeństwa – ponieważ ono jest Jego. Podobnie jak kapłan, który uświęcany jest kiedy spełnia czynności kapłańskie, tak małżonkowie uświęceni są kiedy spełniają czynności małżeńskie – wszystkie, zgodnie z zamysłem Bożym. Tutaj jest zawarta różnica między małżeństwem sakramentalnym a niesakramentalnym. Nie obrażając nikogo trzeba jednak powiedzieć, że małżeństwo niesakramentalne, pod kątem uświęcenia, zbliżania do Boga i zbawienia, to czas stracony, bezpłodny, bezowocny: „*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje*”. Uświęca tylko Bóg – jeśli Go nie zaprosiłeś do swego życia małżeńskiego – to nie ma uświęcenia, nie ma przemiany i upodobnienia do Jezusa, nie ma upragnionego owocu, który przetrwa wszystko – nawet śmierć. Stąd lepsze jest małżeństwo sakramentalne, w którym małżonkowie przeżywają trudności, kryzysy, a nawet jest w nim cierpienie niż małżeństwo, nawet idealne, ale tylko cywilne, lub co gorsza, w ogóle nie małżeństwo. Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin przy KEP rozpoczął kampanię pod hasłem „Keep calm and don't kocia łapa”, próbując obudzić ludzkie sumienia, że tak zwane wolne związki są grzechem.

Opublikował plakat, który już zamieściłem w parafialnej gablocie, a który mówi wprost, że konkubinaty jest grzechem. Plakat po mistrzowsku pokazuje istotę rzeczy: na plakacie znajdują się połączone jednym palcem dłonie mężczyzny i kobiety; jednak zamiast obrączek – symbolu miłości i

wierności małżonków - ich palce oplecione się jadowitym węzem. Tak pojęty związek nie tylko nie uświęca małżonków, ale co gorsza, jest grzeszny.

Małżeństwo sakramentalne jest obrazem jedności Jezusa i Kościoła. Jak Kościół jest wspólnotą uświęcającą i rodzącą do życia wiecznego tylko w jedności z Jezusem, tak samo małżeństwo uświęcające jest tylko wtedy, gdy jest sakramentalne – w jedności z Bogiem.

Małżeństwo jest Sakramentem ponieważ ma doprowadzić małżonków do nieba. Stąd kiedy nowożeńcy ślubują sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci – ślubują, że dochowają wierności aż pierwsze z nich osiągnie niebo. A ponieważ zbawia tylko Bóg, kończą ślubowanie uroczystą modlitwą: „Tak mi dopomóż Panie Boże Wszchemogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”. Słowa te są wołaniem o łaskę Bożą, konieczną do zbawienia. Słowa zaś „aż do śmierci” nie oznaczają, że jak umrzesz to jestem już zwolniony ze ślubu. „Aż do śmierci” oznacza: „do zobaczenia w niebie”.

Myślę, że dzisiaj palącą intencją jest ta, aby coraz więcej ludzi uwierzyło że małżeństwo jest drogą do nieba a nie celem samym w sobie, że jest SAKRAMENTEM, czyli Bóg związał z małżeństwem swoją łaskę.

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Powierzać codziennie w modlitwie swoje małżeństwo Bogu, prosząc Ducha Świętego, by ożywił waszą wspólnotę mocą sakramentu. Odwołuj się do tej mocy w chwilach, gdy zaczyna cię ogarniać zniechęcenie, pokusa niespełnionych oczekiwań, poczucie opuszczenia i niezrozumienia. Módl się o pokorę i gotowość otwarcia się na zrozumienie współmałżonka, kiedy jest wam naprawdę trudno...
Przyjdź Duch Święty i napelnij nasz związek swoją jednością...
2. Staraj się budować i umacniać zaufanie w swoich małżeńskich relacjach. Unikaj sytuacji, które mogą kaleczyć tę delikatną sferę. Nie twórz swojego świata tajemnic, zmartwień, radości, w którym nie ma miejsca dla męża, żony.... Ucz cieszyć się razem....Otwórz się na okazywanie uczuć...
3. Nie unikaj spraw, które są trudne. Staraj się o nich rozmawiać ze współmałżonkiem, a kiedy to nie jest możliwe – napisz list, pełen prawdy i miłości, a także wzajemnego szacunku. Nie koncentruj się na uchybieniach waszych relacji ale na ich dowartościowaniu.
4. Spróbuj podjąć wspólnie mężem, żoną praktykę comiesięcznej spowiedzi w pierwszy piątek. Jeśli to możliwe także wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu. Starajcie się o wspólną liturgię dziękczynną w rocznicę ślubu.
5. W swoich planach wypoczynku uwzględnij chociaż raz w roku wyjazdowe wspólne rekolekcje małżeńskie, które będą znaczyły wasze wspólne etapy odkrywania Bożej obecności i umacniania wierności małżeńskiej.

Rozpoczynamy cykl katechez: **POZNAJ OGROMNĄ MIŁOŚĆ BOŻĄ.**

W kolejnych numerach *Biuletynu* pojawiać się będą teksty tematycznie związane z konferencjami formacyjnymi w grupie św. Józefa.

WIELKA MIŁOŚĆ, KTÓRA TYLKO NAS OBDAROWAŁA CZŁOWIECZEŃSTWEM

Pierwszą katechezę z podjętego tu cyklu chciałbym poświęcić bardzo podstawowemu darowi Bożemu, jaki otrzymaliśmy wszyscy, a którego kompletnie nie doceniamy. Nie zdajemy sobie sprawy z jak zawrotnych głębin duchowych Boga on wypływa i ile mówi o ogromie Jego miłości do nas. Istotą tego daru jest to, że jako ludzie zostaliśmy stworzeni w

świecie materialnym, przygotowanym dla nas jako miejsce do życia. Jesteśmy w ciele, a świat jest spójny z nami, jakby z tego samego kruszcu. I cóż w tym nadzwyczajnego – zapyta ktoś. Tym gorzej, materia jest ograniczona i podatna na zło, i ciąży ona nam często. Toć manichejczycy nie bez powodu woleliby uciec od ciała i żyć po śmierci jako duchy.

A jednak Objawienie Boże idzie w zupełnie innym kierunku. Niesamowite jest w nim to, że Bóg stworzył świat materialny i nas w nim po to, by samemu postać do niego Swojego Syna i w ten sposób zamieszkać w nim razem z człowiekiem. Co więcej po zmartwychwstaniu Syn (a potem i świat) pozostają materialne i tak będziemy żyli na wieczność z Bogiem W CIELE, a nie jako duchy. To jest niesamowita prawda, która wynosi materialne stworzenie na wyżyny Boskości, a my tej prawdy nie rozumiemy ani nie cenimy. Poniżej spróbujemy wyjaśnić ów Boży plan i jego zaszczytny dla świata charakter.

Rozważanie rozpoczniemy od zrozumienia tego, jakimi Bóg nas stworzył. Mówi o tym Księga Rodzaju. Autor podaje, że Bóg stworzył nas na Swoją *obraz* i Swoje *podobieństwo*. Czyjś obraz w czasach starożytnych mógł być jeden - rzeźba, posąg. Paganie sporządzali posągi bóstw, które dawały im wyobrażenie, jak ich bóstwo wygląda. Bóg Izraela obrazów swoich rzeźbić zabraniał, a Jego obraz był pośród stworzenia jeden – człowiek. Bóg sam siebie sportretował w człowieku, a człowiekowi innych Jego portretów robić nie było wolno, bo człowiek nie miał najmniejszych podstaw, by objawić wiernie, jak wygląda Bóg. Człowiek jest więc odbiciem Boga, a przez to ma w sobie podobieństwo do Niego, obejmujące nie tylko wygląd, ale także postępowanie i rolę w świecie. Bóg jest Królem i człowiek ma w sobie królewską krew, nosi w sobie godność i majestat dziecka Boga, a także ma talenty Boga, które pozwalają mu panować nad stworzeniem i rządzić nim na wzór Boga. Człowiek ma więc w sobie przeogromny potencjał wzięty od samego Boga i to wszystko mieści się w ludzkiej istocie wykonanej ze stworzonej materii przenikniętej Bożym Duchem. Materialny porządek stworzony jest więc w niezwykle zaawansowany sposób i to nie tylko przez wyrafinowane prawa przyrody, które w nim dostrzegamy, ale przede wszystkim przez to, że może się w nim zmieścić i wyrazić najwyższy Bóg. Dlatego porządek świata jest arcydziełem, dumą Boga.

W świetle tego, co powiedzieliśmy, rozumiemy już, być może, dlaczego św. Jan w swoim Pierwszym Liście (1 J 4,2-3.9) pisze, że każdy, kto nie uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele jest Antychrystem. Decydujące znaczenie dla nas ma właśnie to, że Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem i po zmartwychwstaniu takim człowiekiem pozostał. Kto odrzuca to, kwestionuje samą istotę planu Bożego i najważniejszy dar, jaki Bóg ma dla nas. Jest to dar trwałego zamieszkania Syna w materialnym (a potem chwalebny) świecie, a przez Syna dar trwałego wniesienia w ten materialny świat Boga Ojca i Ducha Świętego. Bóg zamieszkuje na świecie, z nami i pośród nas. Mamy Go na wyciągnięcie ręki. Dlatego fakt, że

Bóg stworzył i dał nam porządek cielesny jest najwyższym wyrazem Jego miłości. Darem tym jest fakt, że mamy takie ciało, iż Syn Boży może zmieścić się w nim, ba – nasza ludzka istota może zmieścić Boga w Trójcy. Jest najwyższą naszą godnością, że mamy takie samo ciało jak Syn Boży i ta cielesna jedność z Synem absolutnie otwiera nas na Pełnię Boga.

Zatem stworzenie zostało uhonorowane tym, że Syn Boży należy do niego, i że odtąd Bóg żyje już nie w transcendencji ale w stworzeniu, które powołał do istnienia dla Siebie, żeby w nim zamieszkać. Niepozorny opis raju mimochodem tylko wspomina, że Bóg się w nim *przechadza*. Teraz już rozumiemy, że Bóg stworzył raj dla Siebie, by w nim zamieszkać z człowiekiem i w człowieku. Bóg stworzył nas takimi, że odtąd z Bogiem będą nas łączyć związki materialne, wręcz cielesne – miłość dziecięco-ojcowska i miłość oblubieńcza.

Ale Bóg stworzył najpierw Aniołów. Są oni duchami obdarzonymi wielkimi darami ducha i intelektu, otrzymali wiele, a jednak jednego nie otrzymali, nie otrzymali ciała i przynależności do świata ludzkiego. A właśnie świat ludzki stał się tym, co obrał Bóg jako środowisko życia dla Swojego Syna. Aniołowie więc nie otrzymali tej bliskości z Bogiem, jaką otrzymał człowiek. Oni mają za zadanie służyć Bogu, my mamy za Chrystusem powołanie dzieci Ojca i oblubienicy Syna. *Do którego z Aniołów Bóg powiedział: Tyś moim Synem* (Hbr 1,5-6). Człowiek nie jest sługą Boga ale dzieckiem, *współdziedzicem Chrystusa* i Jego oblubienicą. To zawrotna godność. Dlatego Aniołowie służąc Bogu służą i nam.

Jednak to niebotyczne obdarowanie nas stało się też zarzewiem wielkiego dramatu. Oto część Aniołów powiedziała – Nie! Człowiekowi i światu materialnemu służyć nie będziemy. Mówi o tym fragment księgi Hioba (Hb 1,6-11). W tekście tym słyszymy z jaką dumą mówi Bóg o Hiobie suto obdarowanym dobrobytem. Chwali się nim przed Aniołami. Ale szatanowi nie jest miło słuchać takich pochwał dla ludzi. On nie ma takich dóbr materialnych jak Hiob i zazdrości, nie chce podziwiać człowieka, a raczej pozbawić go darów Bożych i opieki Bożej. Bóg widzi w Hiobie dobre serce i umiejętność posługiwania się życiem ludzkim na chwałę Bożą, natomiast szatan podejrzewa Hioba o interesowność, że czci Boga za to, co otrzymał. Bowiem tego akurat szatan nie otrzymał. Zazdrość szatana jest powodem, dla którego chce on wpędzić człowieka w tę samą pychę, w którą sam wpadł i pozbawić go godności dziecka Bożego, której nie ma ani on, ani nikt z Aniołów.

Zatem walka dobra ze złem w świecie to w istocie walka, którą prowadzi Bóg (i my w miarę naszych możliwości) o ocalenie człowieka i świata materialnego jako miejsca przeznaczonego do bardzo

bliskiego spotkania, wręcz zjednoczenia z Bogiem. Bóg chce się ulokować w świecie, w nas i przy nas, i to jest dla nas dar przeogromny, nie dającego się opisać rozmiaru. Jest to nasze szczęście, że my materialni i nauczeni żyć w tym świecie, właśnie w nim znajdziemy po oczyszczającej z grzechu przemianie, miejsce wspólnego życia z Bogiem, kochania Go, przeżywania rozkoszy obcowania z Nim i w Nim osobistego rozwoju.

Porządek zmartwychwstały, w którym będziemy żyć z Bogiem, będzie bowiem nie porządkiem dziwnych, genetycznie obcych nam duchów, ale porządek chwalebny, przemieniony, materialny, w którym będziemy podobni do zmartwychwstałego Chrystusa i *doskonali jak Ojciec Niebieski doskonały jest.*

Jan Ogrodzki

Na Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

Jaśniejący Król POTĘŻNIEJSZY NIŻ SŁOŃCE od Słońca jaśniejszy i bardziej potrzebny

Fizyka, a nasze spojrzenie na świat.

Można czasem w telewizji znaleźć programy popularnonaukowe, w których – uważnie patrząc – widzimy mądrość Boga i uczymy się sami mądrego patrzenia na świat. Jednym z bardzo pouczających doświadczeń jest ukazywanie różnych rodzajów promieniowania. Prowadzący najpierw wysypuje na stół zwykłe szare kamyki, w których nie widać nic nadzwyczajnego, a po chwili włącza lampę z jakimś promieniowaniem. Gdy lampa „świeci” obserwatorzy widzą różnobarwne klejnoty. Nie są to kamienie szlachetne, ale owo promieniowanie jest szlachetne, dzięki niemu widzimy to, czego nie widać bez tego promieniowania.

Ale nawet nie są potrzebne specjalne eksperymenty. Sami widzimy, że inaczej wygląda świat, gdy świeci Słońce. I trawa jest inna i góry mniej groźnie wyglądają, i ludzie mają mniej depresyjne nastroje. Nawet cmentarze wyglądają inaczej, gdy Słońce wyjrzy zza chmur podczas naszych listopadowych odwiedzin.

Dość niedawno lekarze dokładnie opisali leczenie światłem. Dla niektórych to jest konieczne, gdy Słońca mają za mało.

Ale przecież to nie tylko o Słońcu... Jest takie światło, które nie da się zmierzyć żadnym przyrządem, są takie promienie, dzięki którym świat wygląda zupełnie inaczej. To światło Króla, który promieniuje Sobą, Króla, którego energia jest niezbędna do życia, a w każdym razie do życia pięknego, do „życia pełnego Życia”.

Jednak Król, a nie gwiazda

Słońce nie ma rozumu, a jednak jego światło odgrywa ogromną rolę, takie są zależności w świecie biologii i fizyki. W jakimś sensie ma władzę, ale nie jest to władza świadoma, sprawowana według jakiegoś pomysłu, raczej jest to potęga współzależności.

Nasz Król, Jezus Chrystus, jest Panem, to znaczy rozumnym rządcą. Nie emanuje bezmyślną energią,

tylko dzieli się Swą władzą, którą można wprowadzić w swoje życie. Jego panowanie jest dla ludzi zaskakujące, tym bardziej, im więcej się ktoś zrósł z prawami tego materialnego świata. Bo *Jego królestwo nie jest z tego świata...* Jego królowanie doprowadziło Go na Krzyż, ale to wszystko po to, by pokazać jak mieć władzę, gdy zewnętrznie kogoś zniewolą siłą czy prawami ekonomicznymi. Jego panowanie opiera się na wolności, na wolności nieograniczonej zupełnie niczym. Dzieli się Swoim panowaniem, dzieli się Swoją wolnością.

Przyjęli promienie Jego blasku

Przyjrzyjmy się jeszcze ludziom, którzy zechcieli wpatrzeć się w Chrystusowe światło, Chrystusowe królowanie, zechcieli wchłonąć w siebie ten styl życia, panowania nad światem.

Nad światem panowała święta Matka Teresa z Kalkuty, która kiedyś powiedziała, że za milion dolarów nie przytuliłaby umierającego.

Nad światem panowała święta Gianna Molly, która jako lekarka doskonale wiedziała, że ciąża zagrażała jej życiu i nie zdecydowała się na zabicie poczętego dziecka. Urodziła i sama umarła. A córka wtedy narodzona była na beatyfikacji i kanonizacji swej matki.

Niedawno oglądałem film o jeszcze jednym królu, który zechciał uczestniczyć w Królowaniu Chrystusa. Ksiądz, uwięziony w Dachu za sprzeciwianie się hitlerowcom miał okazję uratować siebie, a może i innych, za cenę sporządzenia pracy, w której udowodniłby, że teoria Hitlera nie sprzeciwia się nauce Kościoła. Autor filmu *Dziewiąty dzień* pokazał wszelkie rozterki człowieka poddanego pokusie rezygnacji z wolności.

Każdy kto się oprze błyskotkom tego świata, kto zasmakuje wolności ponad swymi zachciankami, a nawet potrzebami, każdy, kto pomoże kosztem swego czasu, odpoczynku czy przyjemności, każdy, kto

podzieli się, choć ma niewiele jest udziałowcem Najpotężniejszego Króla. Warto skorzystać z zaproszenia Chrystusa. Bo wtedy będzie się miało udział w Jego ostatecznym zwycięstwie.

Życiowa ilustracja

DZIECI KRÓLA

Działo się to w pewnej parafii

W tygodniu misyjnym ktoś zaprosił do szkoły fascynującą misjonarkę. Opowiadała o wielowiekowych zwyczajach w murzyńskiej wiosce, do której trafiła przed ponad trzydziestu laty. Były to obyczaje pogańskie i trzeba było się dobrze nagłować jak nie zrazić mieszkańców, a jednocześnie opowiadać im o Panu Jezusie, do którego wiele obrzędów nie pasuje.

Mówiła o wielu zabawnych sytuacjach wynikających z tego, że ludzie tam mieszkający postępowali się naraz dwoma narzeczami, które tylko pozornie były bardzo podobne.

Ale najbardziej wszystkich zaciekało opowiadanie o dwojce rodzeństwa, które samotnie mieszkały z owdowiałą matką. Była jeszcze młoda, ale musiała bardzo dużo pracować by utrzymać siebie i dzieci, bo w ich wiosce nie było zwyczaju, by ludzie pomagali innej rodzinie. Raczej wszyscy się dziwili, że po tragicznej śmierci męża nie wyszła powtórnie za mąż.

Misjonarka kiedyś wyświetliła dzieciom film, na którym papież koronował któryś z obrazów Matki Bożej. I syn i córka wspomnianej wdowy ten film obejrżeli i oboje bardzo podobnie zareagowali. Oboje płakali. Misjonarka podeszła do nich zdziwiona, bo przecież uroczystość była podniosła, a śpiewy wręcz radosne. Ale oni mówili, że ich kochanej Mamy nikt nie ukoronuje, a ona tyle dla nich robi. Wywiązała się rozmowa, która bardzo się przedłużyła, rozmawiali jeszcze długo gdy inne dzieci rozeszły się do swoich domów.

Dzieci usłyszały o Chrystusie Królu, który postanowił pokazać światu zupełnie nowy wzór królowania. Same już umiały przeczytać fragment Ewangelii, kiedy to Chrystus mówi „*nie przyszedłem*

aby mi służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” /Mk 10, 45/. A potem słuchały o Maryi, której Syn powierzył wszystkich ludzi mówiąc z krzyża słowa skierowane właściwie do każdego człowieka „*Oto Matka twoja*” /J 19, 27/. Matka Boża jest Królową, bo ona pierwsza rozumiała słowa swego Syna i zaczęła służyć. A najmądrzejsze polecenie, jakie wypowiedziała ta Królowa, to „*zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” /J 2, 5/. Kazała wtedy słuchać Jezusa.

Już zbliżał się wieczór, gdy dzieci szły do domu wiedząc, co teraz będą robić: postanowiły traktować swoją mamę jak królową, bo nie samo mianowanie czyni człowieka królem, ważne jak inni to przyjmą, jak się będą zachowywać wobec króla. Mogą zatem swoją miłością, uśmiechem uczynić mamę królową. Starali się jej ulżyć w życiu i przez to nauczyli się Chrystusowego królowania, które „*tak weszło im w krew*”, że postanowili wybrać powołanie kapłańskie i zakonne. A mama króluje z nimi, bo zamieszkała obok plebanii, gdzie mieszka jej syn i pomaga swymi kobiecymi zdolnościami utrzymując w czystości wszystko, co przydaje się przy ołtarzu.

Wszyscy zebrani słuchali z zapartym tchem, ale każdy chyba był pewny, że misjonarka tę opowieść trochę wymyśliła „*na potrzeby szkoły*”. Dlatego wielkie było zdziwienie wszystkich zgromadzonych na sali, gdy po Mszy Świętej ksiądz Proboszcz wprowadził dwoje czarnoskórych młodych ludzi. On z koloratką pod szyją, ona w ślicznym białym habicie.

Jeden z księży tłumaczył.

Goście najpierw wprost powiedzieli, że są dziećmi z opowiadania misjonarki, i że jej zawdzięczają zauważenie Chrystusa Króla, i dzięki niej ze swej mamy zrobili królową. Mówili uśmiechnięci i pełni zapału jacy są szczęśliwi służąc wszystkim potrzebującym: on jako ksiądz, który uczy o swym Królu i ona jako pielęgniarka, która służy innym dzieciom tego samego Króla w szpitalu prowadzonym przez zakon.

Nie tylko dzieci po tym spotkaniu myślały, jak takie królewskie życie wprowadzić u siebie w domu....

Ks. Zbigniew Kapłański

Maryja Matką Kościoła

Maria Okońska

21 listopada – rocznica ogłoszenia Maryi Matką Kościoła przez Papieża Pawła VI

Po powrocie z drugiej sesji Soboru Watykańskiego II, która miała miejsce jesienią 1963 r., kard. Stefan Wyszyński, duchowy Ojciec Instytutu Prymasowskiego, powiedział nam, że już od dawna nosi w sercu pragnienie większej chwały Maryi, którą tak bezmiernie

ukochał. Pragnie, aby Matka Chrystusowa, Matka Boga, została na Soborze ogłoszona Matką Kościoła, czyli Matką całego Ludu Bożego. Wspominał o tym Ojcu Świętemu Pawłowi VI, który z wielką radością odniósł się do tej sprawy, ale zaznaczył, że musi to przejść

przez opinię teologów, zwłaszcza mariologów. Kard. Wyszyński odpowiedział, że w Polsce też są wspaniali mariologowie, do których zwróci się natychmiast po powrocie do Ojczyzny. Nam, swoim duchowym córkom, zlecił prośbę o gorącą modlitwę w tej sprawie. Po powrocie z Rzymu Ojciec udał się do Włocławka, do bp. Antoniego Pawłowskiego, najlepszego wówczas polskiego mariologa, z prośbą o napisanie memoriału biskupów polskich do papieża Pawła VI, aby ogłosił Maryję Matką Kościoła i oddał Jej cały świat. Ksiądz Biskup przyjął „zamówienie”, tak że jesienią 1964 r. Ksiądz Prymas ze wspaniałym memoriałem udał się do Rzymu na trzecią sesję soborową. Przedtem, w czasie Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski, 4 września, memoriał ten podpisali na Jasnej Górze wszyscy biskupi polscy.

16 września 1964 r., w dniu rozpoczęcia trzeciej sesji soborowej, Ksiądz Prymas wygłosił w auli soborowej przemówienie, które było właściwie streszczeniem memoriału Episkopatu Polski. **21 listopada 1964 r. papież Paweł VI w obecności wszystkich Ojców Soborowych i przy ich gorącym aplauzie ogłosił Maryję Matką Kościoła.** Był to wielki akt, o którym Ksiądz Prymas powiedział w Gnieźnie, zdając sprawę Ludowi Bożemu z przebiegu wydarzeń: „Od szeregu lat, jeszcze przed Soborem i w czasie jego trwania biskupi polscy z wielką gorliwością pracowali nad właściwym ukazaniem miejsca i zadań Maryi w Kościele (...). Wyjeżdżając do Rzymu, prosiliśmy w Polsce o modlitwę w intencji Soboru. Nie mamy pieniędzy, jak inne narody, które spieszą z pomocą, by pokryć koszty Soboru. Przeciwnie, my musimy korzystać z dobroci Ojca Świętego, który właściwie utrzymuje biskupów polskich w Rzymie. Możemy się za to wywdzięczyc tylko modlitwą, co czynimy (...). Na Soborze nie prowadziliśmy żadnej propagandy, aby Maryja została nazwana Matką Kościoła. A jednak stało się to, czego tak gorąco pragnęliśmy. Czyż to nie dowód, że jest w tym moc i wola Boża? Jest ogólna opinia, że jeśliby biskupi polscy tej sprawy nie podjęli i nie przedstawili Ojcu Świętemu, prawdopodobnie nie miałoby miejsca to, co się stało. Zapewne działał sam Bóg i On chciał chwały dla Matki Najświętszej, my byliśmy tylko słabymi narzędziami (...). Gdy biskupi polscy, po deklaracji w auli soborowej 16 września 1964 r., milczeli, inne Episkopaty rozpoczęły pracę. Otrzymaliśmy listy od biskupów i uchwały różnych Konferencji Episkopatów, donoszące nam, że popierają wniosek Episkopatu Polski i że będą wnosić swoje prośby do Ojca Świętego, aby ogłosił Maryję Matką Kościoła (...). Ojciec Święty, przemawiając do nas, najpierw po włosku, a później po łacinie, powiedział tak: «Spełnią się wasze życzenia, bo ogłosimy Maryję Matką Kościoła». Zapytałem wtedy: «To na pewno będzie w Bazylice Najświętszej Maryi

Panny Większej?». (...) Ojciec Święty uśmiechnął się i odpowiedział: «Nie, to będzie w Bazylice św. Piotra, podczas sesji publicznej». Wszyscy bardzo się wzruszyliśmy tą wiadomością (...).

21 listopada, na zakończenie trzeciej sesji Soboru, przyszedłszy do Bazyliki św. Piotra przy śpiewie Ave maris Stella (...). Mszę św. Papież odprawiał w otoczeniu 24 biskupów, którzy z nim koncelebrowali. Byli to biskupi z najgłośniejszych sanktuariów maryjnych całego świata, wśród nich był również biskup częstochowski Stefan Bareła (...). Pod koniec długiej uroczystości, po zakończeniu pierwszej części swojego przemówienia, Papież drugą część poświęcił uzasadnieniu, dlaczego ogłasza Maryję Matką Kościoła (...). A gdy Papież oświadczył publicznie, że pragnie, aby odtąd Maryja odbierała w Kościele szczególną cześć jako Matka Kościoła, entuzjazm i radość nie miały granic (...). Tegoż wieczoru Ojciec Święty zaprosił mnie do siebie na prywatną audiencję pożegnalną. Gdy przyszedłem do niego, dziękowałem za to, co uczynił (...). Papież uśmiechnął się i powiedział: «Zapewne jesteście zadowoleni, wypełniłem wasze życzenie». Odpowiedziałem: «Jesteśmy porwani, podniesieni na duchu! Mamy bolesne doświadczenia w naszej Ojczyźnie, ale są one osłodzone obecnością Świętej Bożej Rodzicielki, która jest naszą Matką, daną ku obronie Narodu Polskiego».

Po przyjeździe Prymasa Polski do kraju abp Antoni Baraniak, ordynariusz poznański, opowiadał o naszym Ojcu w momencie ogłaszania Maryi Matką Kościoła. Wiedząc, jak Ojcu bardzo zależało na tej sprawie i ile dla niej uczynił, a nawet wycierpiał, ze szczególną uwagą obserwował Ojca w czasie tej wiekopomnej chwili. Powiedział tak: „Gdy Papież wypowiadał słowa: Proclamamus Mariam Matrem Ecclesiae – Ogłaszam Maryję Matką Kościoła – wszyscy biskupi zerwali się z miejsc i zaczęli klaskać z ogromnej radości, długo i żarliwie. Ciągłe patrzyłem na Ojca. Ojciec stał, miał twarz zasłoniętą rękami; między palcami sływały łzy. Widziałem, że był ze wszech miar wstrząśnięty. Dokonywała się jego umiłowana sprawa, przeogromna chwała Maryi, którą on ukochał i za którą gotów był poświęcić wszystko. Mówię to dlatego, bo wiem, że klęczałyście na Jasnej Górze, wołając razem z ludźmi: Maryjo, Matko Boga, okaż się Matką Kościoła – Mater Dei, monstra te esse Mater Ecclesiae”. Ale nade wszystko opowiadał nam o tym, co działo się w auli soborowej w dniu ogłoszenia Maryi Matką Kościoła, sam Ojciec. Był uszczęśliwiony. Porównywał ten moment z tym, co działo się na Soborze Efeskim w 431 r., gdy Maryja została ogłoszona Matką Boga. Wtedy również entuzjazm był niebywały. Ojcowie soborowi z pochodniami wyszli na ulice Efezu, śpiewając hymny Maryjne. „Tym razem – mówił Ojciec – biskupi zerwali się ze swych miejsc i zaczęli klaskać,

śpiewając: Magnificat, Alma Redemptoris Mater, Ave Regina coelorum, Ave maris Stella itd. Powtórzył się Efez. Tam Maryja została ogłoszona Matką Boga, tu – Matka Boga została ogłoszona Matką Kościoła. Radość biskupów i Ludu Bożego wyraziła się prawie tak samo”.

Gdy Ojciec nam to wszystko powiedział, zakończył słowami: „Dziękuję Wam z całego serca, moje dzieci”. Zapytałyśmy zdumione: „Ojczy, za co?”.

Odpowiedział ze wzruszeniem: „Za to, że wyklęcałyście tę sprawę na Jasnej Górze, wbijając dzień i noc kolana w posadzkę jasnogórską”.

Piszę to tak szczegółowo dlatego, ażeby dać wyraz, jak bardzo ta sprawa i nam leżała na sercu.

Maria Okońska
Instytut Kardynała Wyszyńskiego

Wakacje z Bogiem Seniorów w Spale.



W tym roku seniorzy byli w Spale od 8 do 22 września. Było nas trzynaście osób, w tym trzy małżeństwa. Mieszkaliśmy w domu Formacyjno - Rekolekcyjnym „Ostoja” na terenie Parafii Matki Bożej Królowej Polski. Warunki pobytu mieliśmy bardzo dobre. Spała jest unikatowym miejscem w skali kraju. Miejscowość otaczają piękne lasy mieszane ze starym drzewostanem. Sama nazwa Spały wywodzi się od miejscowego młynarza Spały. Zabytków historycznych też nie brakuje. Jest pałac, do którego przyjeżdżali prezydenci: Wojciechowski i Mościcki. Piękny kościół z drewna sosen polskich wybudowany w 1923 roku na zlecenie prezydenta Wojciechowskiego jest cenionym zabytkiem.

Atrakcją naszego pobytu była wycieczka

zabytkową carską kolejką do poniemieckiego bunkra w Konewce.

Na miejscowym cmentarzu odwiedziliśmy grób generała dywizji Tadeusza Buka, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem. Jego imieniem został nazwany most na Pilicy.

Dzień rozpoczynaliśmy śpiewem Godzinek w kaplicy znajdującej się w naszym budynku. O godz. 15 modliliśmy się Koronką do Miłosierdzia Bożego, a dzień kończyliśmy Różańcem i Apelem Jasnogórskim. Modlitwami ogarnialiśmy naszą wspólnotę, Rodzinę Rodzin, nasze rodziny, osoby żyjące i zmarłe. Codziennie zanosiliśmy prośby o pokój na świecie, Ojczyznę, Ojca świętego i kapłanów. Najważniejszym wydarzeniem dnia była Eucharystia z homilią miejscowego proboszcza.

Ksiądz proboszcz opowiedział nam historię kościoła, polowego Ołtarza Ojczyzny AK i unikatowej Drogi Krzyżowej o charakterze religijno - patriotycznym.

Uczestniczyliśmy w Dożynkach Prezydenckich z uroczystą Mszą Świętą przy Polowym Ołtarzu Ojczyzny AK. Oglądaliśmy piękne wieńce i uczestniczyliśmy w obrzędach dożynkowych.

Warunki pobytu i klimat w Spale sprzyjają odpoczynkowi duchowemu i fizycznemu seniorów, a spotkani ludzie byli serdeczni i życzliwi.

Zespół Seniorów

Informacja o spotkaniach przedstawicieli SARR w Radzie Zrzeszeń Katolickich i Sejmie. PRZEŻYŁEŚ, ABY DAĆ ŚWIADECTWO...

Wydarzenia, w których brała udział Rodzina Rodzin są zaledwie zarysem spraw, które się dzieją. Wydelegowani na spotkania zostali Krzysztof Broniatowski i Joanna Kożan-Łazor.

Piątek 10.X. Sejm. Spotkanie organizacyjne EKR / Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy/Prawica Rzeczypospolitej /- pod hasłem „Rodzina siłą Polski”. Przewodniczy poseł Marek Jurek. Aktywnym gościem jest prof. Chazan. Kraj od lat dotyka bolesny niż demograficzny. Nic dziwnego. Na tle państw Europy płacimy najwyższe ‘podatki za dziecko’ ukryte w jego potrzebach konsumpcyjnych. Wysokość ich określana jest na 12 tys. rocznie. Matki pozbawione dochodów i emerytury wypracowują 30% dochodu narodowego. Pieniądze przeznaczone na wykształcenie nie idą za osobą dziecka tylko za instytucjami.

Wtorek 14.X. Plenarne zebranie RZK / Rada Zrzeszeń Katolickich /.

Wykład prof. Marii Ryś jest gorącym apelem o modlitwę. Dnia 21.X. miała zostać podpisana przez przedstawiciela polskiego rządu Konwencja dotycząca przemocy w rodzinie. Wielokulturowość europejska prowadzi do coraz

głębszych nieporozumień. W imię wolności człowieka atak ma być skierowany na tradycję i religię. Krypto gender prowadzący do degradacji osoby człowieka i jego godności w imię wolności absolutnej, której mają strzec ściśle określone organa. „Aborcja nasze dzieci oddawała w ręce miłującego Ojca, Konwencja ześle je na samo dno piekieł.” - ostrzega prof. Ryś. Pani Maria wzywa do czujności i modlitwy, do świadomego informowania społeczności, co kryje się pod pojęciami brzmiącymi niewinnie, a jakże przewrotnymi. To, co jest dla ‘pospolitego’ rozumu kłamstwem, okazuje się ‘wyższą’ prawdomównością, a to, co dla rozumu ‘pospolitego’ jest prawdą, okazuje się dla ‘wyższego’ rozumu kłamstwem. Ratyfikacja Konwencji trwa.

Wolność powrotem do chaosu sprzed stworzenia świata warunkującego bezpieczeństwo dla życia, a człowiek stworzeniem ‘czyniącym ziemię sobie poddaną’ przez dopełnienie stwarzania. Tak miało być. A czy jest to jeszcze możliwe? Specjalista czyni język hermetycznym, oddala od życia i opisu rzeczywistości. Wynika to z ‘internetowania’ pojęć. Jeśli nie znasz znaczenia, komunikacja jest dla ciebie zamknięta. Niepokoi język, który już nie nazywa rzeczywistości, ale jest efektem błędzenia i świadomego kłamstwa. Tischner kłamstwem nazywa “wprowadzenie nieporozumienia do wnętrza porozumienia.” Degradacja wzajemności jest degradacją otaczającego świata. W samym języku ma miejsce fakt zaburzenia relacji międzyludzkich. Zamiast łączyć - dzieli. Imię tego, który dzieli, jest nam dobrze znane...

Joanna Kożan -Łazor

„NIE WYSTARCZY OCENIĆ PRZESZŁOŚCI, ALE TRZEBA MIEĆ AMBICJĘ TWORZENIA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI”
/St. Kard. Wyszyński/

KALENDARIUM POLSKIE LISTOPAD 2014

5 listopada 1414 – Rozpoczęcie prac Soboru w Konstancji, którego celem było zakończenie Wielkiej Schizmy Zachodniej, odniesienie się do nauki Wiklifia i Jana Husa, reforma kościoła i inne ważne tematy, wśród których podjęto również problem konfliktów między Zakonem Krzyżackim a Królestwem Polskim. *1

7 listopada 1849 – W Boczku k. Łowicza urodził się Józef Chełmoński-malarz realista, którego twórczość stanowi kwintesencję polskości. Oryginalność kompozycji Chełmońskiego, naturalistyczne podejście do tematu polskiej wsi i wiejskiego krajobrazu zapewniły mu poczesne miejsce w panteonie polskiej sztuki. Najbardziej znane jego obrazy to: Babie lato, Bociany i rozpędzone zaprzęgi konne („czwórki”, „trójki”) pędzące po szerokich stepach Ukrainy. Chełmoński, obok Brandta i Juliusza Kossaka, jest najwybitniejszym malarzem kresowych przestrzeni. *2

4 listopada 1794 – Rzeź Pragi. Rosyjska armia pod dowództwem Suworowa zdobyła Warszawę dokonując wcześniej rzezi ludności cywilnej Pragi. Był to koniec kościuszkowskiej insurekcji, która obudziła w Polakach poczucie jedności narodu i zachęciło do walki zbrojnej z rosyjskim najeźdźcą. Był to także koniec państwa polskiego. W tym roku obchodzimy 220 rocznicę rzezi Pragi. *3

11 listopada 1914 – Bitwa pod Łodzią zwana bitwą łódzką była jedną z większych bitew I wojny światowej na froncie wschodnim. Rozegrała się na przełomie listopada i grudnia 1914r. pomiędzy armiami niemiecką i rosyjską. Polska była pod rozbiorami. W tym miesiącu obchodzimy 100 lecie tego wydarzenia. *3

1 listopada 1918 – Po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. *3

15 listopada 1916 – Zmarł w Vevey, w Szwajcarii Henryk Sienkiewicz. Tam, na obczyźnie, wraz z Ignacym Paderewskim, współtworzył Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Znakomity powieściopisarz nowelista, podróżnik, laureat literackiej Nagrody Nobla. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej z Podlasia, skąd z rodzicami przeniósł się do Warszawy. Tu skończył studia i rozpoczął karierę dziennikarską i pisarską. Dorobek pisarza jest imponujący. Najpoczytniejsze są jego powieści historyczne, z Trylogią I Krzyżakami na czele. Utwory te pisane w latach niewoli narodowej, jak zaznaczył sam autor - „ku pokrzepieniu serc”- miały przypominać o chwalebnych zwycięstwach oręża polskiego. Ukoronowaniem popularności i wybitnym przejawem talentu pisarza była powieść z czasów narodzin chrześcijaństwa Quo vadis. Inne wybitne utwory to m.in. Potop, Ogniem i mieczem, W pustyni i w puszczy, Pan Wołodyjowski, Bez dogmatu, Rodzina Połanieckich. Za całokształt twórczości pisarskiej do 1905 roku otrzymał Nagrodę Nobla. Odbierając ją w grudniu 1905 roku, nie omieszkał poruszyć publicznie sprawy zniewolonego narodu polskiego, podkreślając w swej laudacji, że „... wieńczy (nagroda) nie tylko poetę, ale zarazem i naród, którego synem jest ów poeta. Zaszczyt ten, cenny dla wszystkich, o ileż cenniejszym musi być dla syna Polski! Głoszoną ją umarłą, a oto jeden z tysięcy dowodów, że ona żyje!”

Prochy Henryka Sienkiewicza zostały sprowadzone do Polski w 1924r. i uroczystie pochowane w podziemiach katedry Św. Jana w Warszawie. *2

29/30 listopada 1830 – Wybuch Powstania Listopadowego. *3

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia:

*1 - Loic Chollet ”Paul Vladimir (Paweł Włodkowiec) “Paweł Włodkowiec na soborze w Konstancji: tradycja tolerancji religijnej w Polsce i na Litwie”

Przekład na język polski - Mariusz Mika, Rożnowice, 2010. www.academia.edu, <http://www.eioba.pl/a271b/27soborow> powszechnych kościoła, Wielka Księga Patriotów Polskich. Redakcja: A. Nowak, K. Ożóg, L. Sosnowski. Wyd. Biały Kruk.2013.

*2 - Wielka Księga Patriotów Polskich. Praca zbiorowa. Wyd. Biały Kruk.

*3 - Wielka Historia Polski. G. Kucharczyk..Wyd. Dębogóra. ” Historia Polski”. F. Koneczny. <http://www.twoja-praga.pl/Praga/historia>. A. Zamoyski „Polska”



INSTITUTE FOR
DIACONAL STUDIES

ROBERT CYRAN BĘDZIE USTANOWIONY DO POSŁUGI AKOLITY

W dniu 2 listopada 2014 roku o godz. 1.30 w Kaplicy Niepokalanego Poczęcia NMP w Seminarium w Mundelain,
Jego Eminencja Ks. Biskup George J. Rassas
ustanowił do posługi Akolity, kandydata do diakonatu stałego Roberta Cyran,

Ryt ten powierza Akolicie odpowiedzialność za posługiwanie Kościołowi Powszechnemu przez:

- pomoc kapłanom i diakonom w sprawowaniu Eucharystii;
- udzielanie Komunii Świętej wiernym w czasie liturgii i chorym;
- życie zgodne z Ewangelią i duchowe poświęcenie się powołaniu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

W tym roku Robert Cyran kontynuuje studia i przygotowuje się do święceń diakonatu stałego również przez praktykę, rekolekcje, dni skupienia i spotkania w grupie refleksji teologicznej, a także przez kierownictwo duchowe. To jest trzeci rok z czteroletniego programu przygotowania kandydatów do diakonatu.

Obecnie w Archidiecezji Chicago posługuje około 500 czynnych diakonów, a 60 mężczyzn uczestniczy w zajęciach Instytutu Studiów Diakonalnych. W Polsce mamy już 11 czynnych diakonów stałych. Serdecznie prosimy o otoczenie Roberta Cyran, jego małżonkę Renatę, oraz rodzinę, a także pozostałych kandydatów i ich rodziny modlitwą, aby mogli odpowiedzieć na to powołanie, do którego są wezwani przez Pana Boga.

Institute for Diaconal Studies
University of St. Mary of the Lake

Z radością zawiadamiamy o tym wydarzeniu. Życzymy Ci Robercie licznych Darów Ducha i błogosławieństwa Bożego na dalsze studia i posługę liturgiczną.

Redakcja

SPOTKANIE DLA MAŁŻONKÓW

w niedzielę 23 listopada 2014 g.10.00

W Ośrodku Rodziny Rodzin ul. Łazienkowska 14

- aby pogłębiać swoje relacje w oparciu o Pismo Św.
 - oraz nauczanie Prymasa Wyszyńskiego
- aby poznawać inne rodziny i wzajemnie służyć sobie pomocą

ZAPRASZAMY !

Zapewniamy opiekę do dzieci.

Zapraszamy niezależnie od stażu małżeństwa, doświadczenia i sytuacji życiowej.

10.00 Msza Św. w kaplicy MB Częstochowskiej
11.30 spotkanie dla rodziców, a dzieci w swojej grupie
13.00 zakończenie

CZEKAMY NA WAS !

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn

„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB
Nieustającej Pomocy**

godz.19.00 **spotkania dla studentów**

(i powyżej) ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 - **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Jolanta Sokółowska

<jolanta.sokolowska@gmail.com>

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczyni

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej - zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

**SPOTKANIA
OKOLICZNOŚCIOWE:**

2-30 listopada Msze św. zbiorowe za zmarłych
Intencje można składać do opiekunów grup

15-16 listopada „Ojcowizna” - **szczegółowy
program str.2**

3 grudnia środa, **godz.18 Msza św. za c. Basię
Dziobak**

Wprowadzenie do Adwentu

7grudnia, niedziela godz. 10.00 – 14.00

Ks. Feliks Folejewski SAC

7 grudnia niedziela, **godz. 10 Msza św. za c. Lilę,
w okazji imienin**

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na
I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda
Korzeniowska

Opieka duszpasterska –

ks. Zbigniew Kapłański

Informacja o zapisach na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Kontakt tel. 600-248-887

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.